Rok IX. Kraków, 1 września 1901 r. Nr. 23 (17).

# NOWY DZWONEK

**PISMO LUDOWE,**
poświęcone nauce, powieściom i sprawom bieżącym,
wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.
Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

**Przedpłata wynosi:**

**W Austryi** na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.). Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. **W Niemczech** rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: **1**½ dolara.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 25 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.
**Adres** do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

**Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!**

## Ciekawy wiec i klęska ludowców.

Powiat mielecki uważany był dotychczas za twierdzę ludowców. Tam oni rej wodzili, tam najwięcej włościan obałamucili.

Świadczyło to smutnie o oświacie ludu z powiatu mieleckiego, bo wierzyć ludowcom i słuchać ich, to znak wielkiej ciemnoty! Tylko bowiem ten, komu brak oświaty, może wierzyć ludowcom i podobnym im przyjaciołom ludu, np. socyalistom i radykałom.

Było więc bardzo ciemno w głowach ludu powiatu mieleckiego, skoro lud ten słuchał dotąd ludowców, — ale, dzięki Bogu, i tam już zaczyna świtać i rozjaśniać się w umysłach wieśniaczych.

Pokazało się to na wiecu przedwyborczym, jaki się odbył dnia 11-go sierpnia w Mielcu. Około 600 włościan przybyło na ten wiec i to samych prawie „ludowców“.

Prócz włościan przybyło na ten wiec także kilku księży między nimi X. Stojałowski, X. Dr. Żyguliński, X. Dr. Kopyciński i kilku obywateli ziemskich.

Z początku ludowcy byli górą; nawet przewodniczącym wiecu obrano p. Krempę, ale na jego własne pohańbienie, bo jako przewodniczący musiał wysłuchać wiele bardzo nieprzyjemnych dla siebie słów.

Pierwszy zabrał głos X. Dr. Żyguliński, poseł do Rady państwa, i opowiedział szczegółowo, co zrobiła w tym roku Rada państwa, i jaką korzyść odniesie nasz kraj i lud z budowy dróg wodnych, z regulacyi rzek, z nowych kolei i nowej ustawy o należytościach.

Z wielkiem zajęciem słuchali go wszyscy wiecownicy, których liczba dochodziła do 600 osób. Nawet chłopi-ludowcy oklaskiwali jego mowę.

Po X. Żygulińskim zabrał głos chłop Kłoda, faktor Krempy, wróg Kościoła i księży. Cała jego mowa była tylko zbiorem wymyślań i ujadania na księży i na tych wieśniaków, co mają swój rozum i nie chcą dać się za nos wodzić Krempie i Kłodzie.

Mową swoją roznamiętnił Kłoda wielu wieśniaków i doszło już do krzyków, ale gdy stanął i zaczął mówić X. Stojałowski, wszystko się uciszyło, a na ludowców padł strach wielki.

Aby nie dopuścić do tego, iżby X. Stojałowski wypowiedział zebranym wszystkie sztuczki ludowców, i ile oni złego dla kraju zrobili, uchwalił sobie Krempa wniosek, ażeby każdy mowca mówił tylko przez kwadrans.

Wyśmiał ich X. Stojałowski, i począł przekonywać zebranych wieśniaków, że Krempa i sztab ludowców działają od lat dziewięciu na szkodę i krzywdę chłopów i na hańbę ludu.

Kilku ludowców z adwokatem Nowaczyńskim na czele poczęło krzyczeć i żądali, aby X. Stojałowski te słowa: „na hańbę“ odwołał. Więc X. Stojałowski począł mówić na nowo, a gdy przypomniał wieśniakom, jak to Krempa w Radzie państwa podpisał żydowską interpelacyę przeciw Ojcu św., zerwali się chłopi i odgrażali się ostro Krempie.

A gdy w dalszym ciągu swej mowy zażądał X. Stojałowski, aby Krempa powiedział też, co on tam w Wiedniu zrobił, zerwał się adwokat Nowaczyński i pieniąc się od złości, zawołał:

„Musisz ksiądz dobrymi końmi umykać z Mielca, bo my tu mamy tłuczki na takie karakony“.

Poseł zaś Krempa groził całkiem na seryo wszystkim mowcom, że odbierze głos każdemu, ktoby się ośmielił wygadywać na ludowców. Powstała wesołość i okrzyki: „Więc o ludowcach nie wolno mówić!“ — a X. Stojałowski, zabrawszy znowu głos, odezwał się: „Oto macie przykład, jak to ludowcy rozbijają wiece poczciwych włościan, i mówić im nie dają, biją ich“ — i dodał: „Ot i teraz Nowaczyński powiedział mi: na karakony mamy pukawki do zabijania“.

Gdy to zebrani usłyszeli, poczęli wołać: „Precz z Krempą, precz z Nowaczyńskim, precz z Kłodą, niech żyje X. Stojałowski!“ Krempa czerwony jak burak, skakał, dzwonił, krzyczał, wywijał rękami młynka nad głową, a potem zawołał: „Kto ze mną, niech wyjdzie z tej sali“. Wstał on, Kłoda, Nowaczyński i jakiś leśnik, a inni ludowcy wszyscy pozostali, bo już się im w głowie rozjaśniło, że Krempa ich zwodził przez całe lata.

Trwało to cztery godziny. Potem widząc Krempa, że go wszyscy opuszczają, zamknął posiedzenie i jak organista dyszkantem i chrapliwym głosem zaczął jakąś piosnkę śpiewać. Lecz ujarzmił go X. Stojałowski, a gdy wszyscy przyjęli wniosek X. Stojałowskiego, że będą należeli do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i odstąpią od ludowców, którzy trzymają z Niemcami i żydami i z ludźmi bez wiary, zaśpiewał X. Stojałowski i setki ludu pieśń: „Serdeczna Matko“.

Tak się skończył ów wiec wielki, który pogrzebał w powiecie mieleckim ludowców. Na ulicy chłopi ludowcy i mieszczanie mielеccy, którzy z Krempą trzymali aż do tej chwili, wołali za Krempą ostatnimi słowami, jakich wydrukować nie wypada. Krempa z Kłodą czmychnął na wózek i umknął do domu, tak samo i Nowaczyński, na którym już się chłopi poznali.

Krempa przepadł w tym powiecie i kandydować już się boi. Lecz sztab ludowców we Lwowie nakazał mu kandydować. Tak raz przecież otworzyły się oczy ludowi w powiecie mieleckim, a tego czynu patryotycznego dokonał X. Stojałowski, który na pożegnanie rzekł do Krempy: „Nie zostanie w powiecie mieleckim wkrótce nawet nasienia na ludowców, bo wy się wypieracie chrześcijaństwa i Chrystusa, a nasz lud trzyma się oburącz Chrystusa Pana i was wyrzuci“.

W powiecie całym wrze jak w ulu. Ludowcy nawracają się i dziwią się sobie, że tak długo trwali w ślepocie. Ale nie dziwota. Bo Krempa zbierał chłopów po kątach, objeżdżał wsie, fundował i dawał pić każdemu, kto chciał i gadał ludziom takie rzeczy, jakichby przy mądrych ludziach mówić nie mógł, boby mu powiedzieli, że zwodzi lud. A teraz lud się przekonał, że nietylko Krempa przez tyle lat nic nie uczynił dobrego, ale działał na szkodę i krzywdę całego ludu w Galicyi. Pójdzie tedy Krempa napowrót do młyna i będzie rozmyślał nad tą prawdą, że kłamstwem daleko się nie dojdzie.

---

# Jaki ten lud ciemny i jak się daje bałamucić!

Do *Gazety Narodowej* donoszą, że dnia 11 sierpnia odbyło się w Koropcu, w pow. buczackim, przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez żyda-socyalistę Moslera z Buczacza.

Przez dwie godziny plótł ten żydziak niestworzone rzeczy, i wylewał jad żmiji przeciw całemu porządkowi społecznemu, a głównie przeciw marszałkowi krajowemu,

przeciw Sejmowi, przeciw Radom powiatowym i przeciw szlachcie.

Nauka buczackiego żyda nie była daremną; ciemne masy ludu dały się tak roznamiętnić i podburzyć, że słusznie obawiano się pożogi lub rzezi.

A jakaż to była nauka owego żyda-socyalisty? Oto plótł ten bezczelny żyd, że chłop nie powinien nikomu się kłaniać, ani też do dworu na robotę chodzić za mniej jak 2 korony dziennie. Chłop, robotnik lub włóczęga, nie wyjmując samego Moslera, powinien zostać marszałkiem krajowym, powiatowym i t. d., a szlachta sama ma paść bydło, krowy doić, w polu orać i t. d., jak to miało być w powiecie borszczowskim, bo taka jest wola Cesarza! Lepiej psa, kota lub inne drapieżne zwierzę wybrać do Sejmu lub do Rady powiatowej niż pana — wołał piskliwym głosem wielki prorok buczacki.

I takich bredni słuchali z lubością chłopi w Koropcu, zapominając zupełnie o tem, że ten, co tak do nich mówił, to żyd, a żydzi to główni wyzyskiwacze i krzywdziciele ludu.

Zapomnieli ci słuchacze o własnym wstydzie, albo może tego wstydu już nie mają, skoro ku własnemu poniżeniu i pohańbieniu słuchali żyda, będąc chrześcijanami.

Bo i cóż to za chrześcijanin, który daje posłuch byle jakiemu żydowskiemu przybłędzie i do tego socyaliście?

Okropnie ciemny i głupi musi być ten lud w Koropcu i w okolicy, skoro poszedł na wiec zwołany przez żyda i słuchał niedorzeczności wszelakich.

Nie pojmują ci ludzie, na jaki wstyd i hańbę wystawili się przed całym krajem!

---

# Nawrócona owieczka.

Pewien podróżny, który zwiedzał piękne góry Alpejskie, co się to ciągną półkolem w południowej Europie, takie szczególne podaje zdarzenie ze swej podróży:

Było to w lecie roku 18..., gdym jednego wieczora kołatał do bram klasztoru, wznoszącego się na jednej z najbardziej uroczych gór w Alpach Tyrolskich. Tegoż dnia odbyłem dosyć daleką wycieczkę w góry, i oddaliłem się mimowoli zanadto od miasteczka, w którem zamieszkałem na czas mego pobytu.

Po całodziennem spinaniu się na skały i pagórki, zkąd tak piękny odsłania się widok na całą okolicę, byłem niezmiernie utrudzony, a przytem spragniony i głodny, jak mało kiedy. Któż zdoła opisać moją radość, kiedy w niewielkiej odległości od siebie ujrzałem na górze bielejący się klasztor, opromieniony złotym blaskiem zachodzącego słońca! Z podwojonemi siłami ruszyłem tedy w tym kierunku i dobiłem się wkrótce do furty klasztornej.

Zacni ojcowie przyjęli mię bardzo serdecznie, nie pytając się długo co za jeden i zkąd przybywa; a zanim sam poprosić zdołałem o przenocowanie w klasztorze, już przygotowano dla mnie osobną celkę i zaprowadzono mnie tamże.

Był to maleńki, ale schludny i czysto wybielony pokoik z również skromnymi sprzętami. Nim się jeszcze rozgościłem w mej nowej kwaterze, przyniósł mi jeden z ojców wieczerzę, składającą się z mleka kwaśnego i ziemniaków gorących. Nie dałem się co prawda długo prosić, bo po całodziennej przechadzce byłem dobrze przegłodzony, i skromne potrawy klasztorne smakowały mi jak nigdy w życiu.

Ojciec Marek, który przy mnie pozostał, z zadowoleniem się przypatrywał, widząc z jakim smakiem spożywałem dary Boże. Tak posiliwszy się, opowiedziałem dopiero zacnemu towarzyszowi, jakim sposobem zabłąkałem się w tej okolicy, że odbywam podróż w pięknym tym kraju tyrolskim, podziwiając wszędzie wszechmocność Boga, który tak cudownie wszystko stworzył. Wreszcie opowiedziałem trudy dnia dzisiejszego i przypadek szczęśliwy, żem się dostał do ich klasztoru przed zmrokiem.

— No, to dziękuj Panu Bogu — rzecze mi na to Marek — że cię tu los do naszego zakątka zapędził, bo nocowanie w lesie nie byłoby ani przyjemnem, a co gorsza zbyt bezpiecznem i byłbyś się pan przekonał, że i w naszych górach życie w lesie nie jest bardzo miłem.

— Jakto? — zapytałem — przecież chyba drapieżnych zwierząt tu niema?

— To pewne — odrzekł zakonnik — ale są ludzie gorsi od wilków i dzikich zwierząt. Zwłaszcza w tym czasie podobno tu się plączą bandy opryszków, co to pouciekali z więzień rozmaitych, i kryją się przed okiem władzy. Są to ludzie, którzy już niejedną zbrodnię mają na sumieniu.

— To może i wasz klasztor jest w niebezpieczeństwie — zapytałem znowu.

— Ej! nie tak tam bardzo, bo jedno, że tu u nas niema co tak dalece rabować, a powtóre, mybyśmy tu umieli się jako tako obronić.

Sam nasz pies klasztorny niejednegoby powalił.

— Oj wierzę mocno — odrzekłem — bo też to psisko nie lada, nie małom się nastraszył, gdy mię u bramy powitał szczekaniem, co jak huk grzmotów się odbijało o mury, to olbrzym, jakiego mało gdzie widzieć się zdarzy.

— I w nim też mamy najlepszego stróża — dodał ojciec Marek — a zna się nasz Cerber (takie było nazwisko psa) wybornie z opryszkami, bo on i u nich był w służbie.

— A zkądże to znowu? — zagadnąłem zaciekawiony.

— Ot, kiedyśmy się już o tem zgadali, to panu opowiem ciekawą historyę, w jaki sposób nasz klasztor doszedł do posiadania tego Cerbera, którego mając, spokojnie spać możemy w naszych kącikach.

Kilka lat temu, a było to jakoś pod jesień, późnym wieczorom ktoś dzwonił gwałtownie do furty. Był to wieśniak z sąsiedniej wioski, który przyszedł prosić o księdza i Oleje św. dla brata, co spadł ze skały i już bliskim był śmierci. Przeniesiono biedaka do wsi, a brat chyłkiem przybył do klasztoru, bo do parafii dobre były trzy mile. Nie namyślając się długo, wziąłem puszkę z Najśw. Sakramentami i Olejami na opatrzenie umierającego i pospieszyłem za wieśniakiem, który pobiegł naprzód, a wziąłem ze sobą tylko małego chłopaka z dzwonkiem.

Podówczas błąkał się tu w naszej okolicy sławny rozbójnik; zwano go Matwijem. Był on podobno najpierw złodziejem leśnym i upolowana zwierzyna stanowiła cały jego zarobek. Raz jednak dopadł go myśliwy, a Matwij widząc, że z nim krucho być może, zastrzelił myśliwego. Od tego czasu puścił się już na rozbójcze morderstwa. Najdziwaczniejsze wieści obiegały o nim, miał on mieć na sumieniu wszelkie zbrodnie, jakie na cały powiat się zdarzały w tym czasie. Może to tam i trochę przesadzone było, ale to pewna, że grzechów miał bez liku. Śmiałek ten nikogo się nie lękał, choć go żandarmi wszędzie szukali i wysoka suma była wyznaczona na jego głowę.

Wszedłszy w las, przypomniałem sobie ze strachem wszystkie te historye, słyszane o Matwiju rozbójniku, i dreszcz przebiegł po mem ciele; nie obawiałem się o swą osobę, lecz o srebrną puszkę, którą niosłem, i świętości w niej zawarte.

Srebrzysty miesiąc w całej pełni oświecał ziemię, — cisza była zupełna, od czasu do czasu przerywana odgłosem dzwonka lub trzepotaniem spłoszonego ptaszęcia... Wtem pomiędzy drzewami, przy drodze, którą iść musiałem, coś mi błysnęło niby lufa strzelby i w istocie ujrzałem wkrótce postać człowieka, czatującego widocznie na przechodniów.

Zawahałem się chwilę, czy to nie ów rozbójnik? — pomyślałem sobie — czyż się mam cofnąć? Nie — podszepnął mi głos jakiś wewnętrzny — tam konający czeka mego przybycia, pragnie ostatniej w życiu pociechy!

Ruszyłem naprzód, tylko chłopak się schował, nie uszło jak jedno „Zdrowaś Marya“ a już, silnie trzymając świętą puszkę w prawicy, dosięgałem nieznajomego; lecz to, co w tejże chwili się przydarzyło, zdziwiło mnie więcej pewno, niż napad, którego się spodziewać mogłem. Człowiek ów zdjął nagle czapkę, strzelbę z rąk wypuścił, padł na kolana i złożył ręce jak do modlitwy. Blask księżyca opromienił jego postać; włos gęsty, czarny spadał na twarz ponurą i dumną, na ramionach miał kożuszek pański i bogato wyglądający, poza nim stał pies buldog olbrzymi, który pomrukiwał na mnie z cicha.

Spojrzałem nań wtedy i pozdrowiwszy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“,

podążyłem dalej. Klęczący nic nie odpowiedział, lecz gdym się później obejrzał — klęczał jeszcze w tej samej postawie.

Nazajutrz jakiś obcy stanął u furty klasztornej i zażądał rozmowy z zakonnikiem, który dnia poprzedniego szedł zaopatrzyć chorego. Poszedłem tedy do rozmownicy i odrazu poznałem w przybyłym wczorajszego nieznajomego z lasu.

— Przewielebny ojcze — wyrzekł po chwili nieśmiało — gdym cię wczoraj nagle zobaczył, a w twem ręku święte naczynie, dziwnie mi się zrobiło na sercu. Odgłos dzwonka napełnił mię jakąś dziwną trwogą. Sam nie wiedziałem, co się ze mną dzieje, przyklęknąłem mimowoli i na płacz mi się zbierało. Przypomniały mi się dawne lata, gdym był jeszcze uczciwym człowiekiem. Przypomniała się moja matka, która mię uczyła zginać kolana przed Bogiem... przypomniały się czasy, gdym był szczęśliwym — a dziś!... Tu westchnął, a dwie łzy potoczyły mu się z pod powiek — ale ja się muszę poprawić — dodał, i stać się innym człowiekiem, jeźli mi Bóg przebaczy me zbrodnie".

Na to ja mu odrzekłem, że Bóg nikogo nie odtrąca od siebie, że i największy zbrodniarz pokutą przebłagać może Wszechmocnego i zaklinałem go gorąco, by dotrzymał postanowienia, i z całą siłą woli w czyn je zamienił.

— Oj! pragnę tego — odparł — i to zaraz. Porzucę dziś jeszcze tę okolicę i ten kraj, pójdę w świat daleko, by tam uczciwą pracą zarabiać na chleb powszedni i Boga przebłagać, módlcie się ojcze za mnie! Po tych słowach upadł mi do nóg i żegnając się, prosił, by na pamiątkę zatrzymać psa jego, bo to wierne i roztropne zwierzę, i może być dobrym stróżem klasztoru.

Od tego dnia znikł Matwij bez śladu, nikt nie wiedział, co się z nim stało, aż w pół roku nadszedł list z Ameryki. Donosił w nim Matwij, że jest w kopalniach w Kalifornii i choć w pocie czoła pracować tam musi, to jednak czuje się w duszy szczęśliwym i swobodnym. W końcu przyrzekł raz jeszcze nigdy nie porzucać drogi prawej i żyć według Bożych przykazań.

Otóż to jest cała historya — zakończył ojciec Marek — w jaki sposób dostał się tu nasz Cerber, którego wszyscy szanują, bo nas broni, a gdy który z ojców idzie do chorego, to pies mu wiernie towarzyszy.

Po tych słowach pożegnał mię zacny zakonnik i udał się na spoczynek.

Na drugi dzień, zwiedziwszy klasztor i piękny kościół tamtejszy, opuściłem klasztor z żalem, a nigdy nie zapomnę serdecznej gościnności, jakiej tam zaznałem.

---

## Kilka innych słów o ludowcach.

*Ludowcy a nauczyciele.*

W 31-gim numerze *Przyjaciela*, a właściwie *Nieprzyjaciela ludu* nawoływał sztab ludowców, aby wieśniacy nie obierali przy prawyborach na wyborców, ani księży, ani nauczycieli, ani organistów, nazywając ich fagasami, lizuniami itp.

Że ludowcy nienawidzą księży, to rzecz wiadoma, bo to leży w ich programie, ale cóż im winni nauczyciele, którzy z takim trudem i mozołem, często o głodzie i chłodzie pracują nad oświatą ludu.

Gniewają się atoli na nich ludowcy, bo nauczyciele nie chcą ślepo ich słuchać, i dlatego cały stan nauczycielski oczerniają i przedstawiają światu jako gromadę lizuniów i fagasów.

O tem powinni nauczyciele nasi pamiętać, bo w tem mają teraz dowód, jak życzliwem jest dla nich stronnictwo ludowców.

*Kto należy do ludowców.*

*Gazeta narodowa* i *Przedświt* opisując wiec, zwołany dnia 14 sierpnia przez Krempę w Mielcu, i awantury wywoływane na tym wiecu przez zauszników Krempy, tak dalej piszą:

„Trzeba bowiem wiedzieć, że Krempa swych zauszników, do których należą w tym powiecie kryminaliści, pijaki, złodzieje, rozstawia po całej sali, a ci na dany znak przez niego hańbują albo klaszczą.

Jest to spółka wyrzutków mieleckiego powiatu, ale spółka, która nie przebiera w środkach, która bije, kaleczy, terroryzuje chłopów, a księży i panów wyzywa

od czci odsądza. Jedynie adwokat jeden grupka pseudo-inteligencyi, no, i żydzi cieszą się względami tej spółki".

Kto tedy ma poczucie własnej godności, własnego honoru, powinien stronić od ludowców lub wyrzec się ich, jeżeli dotąd do nich należał, bo czyż to ładnie, czyż to zaszczytnie dla uczciwego wieśniaka, należeć do spółki składającej się z pijaków, kryminalistów i złodziei?

*Ludowcy a religia.*

Że ludowcy prowadzą lud nasz do zbydlęcenia i do bezbożności, do utraty wszelkiej wiary, to na to dał świeżo dowód jeden z chłopów-ludowców.

W 33-cim numerze krakowskiej *Prawdy* czytamy, co następuje:

„Nasi chłopi brzydzą się ludźmi bez religii i gdyby dokładnie wiedzieli, że ludowcy za nic mają religię, pewnieby wzgardzili ich stronnictwem i odepchnęli od siebie gazetę ludowców, która się nazywa *Przyjaciel ludu.*

Że ludowcy lekceważą sobie wiarę katolicką, okazuje się z tego, że niektórzy chłopi dali się zbałamucić do tyla prowodyrom ich stronnictwa, iż z lutrami i socyalistami podpisali interpelacyę we Wiedniu przeciwko Ojcu św. Nawet w swoim kraju okazują jawnie swą bezbożność, jak to uczynił poseł Olszewski. Powracał on ze zabawy w Jastrzębi ze swymi krewnymi. Ponieważ był zajęty pogawędką, więc nie zauważył, że przejeżdżają gościńcem koło kościoła.

Jeden z towarzyszów, spostrzegłszy kościół, zawołał: „Tu kościół, trzeba zdjąć czapki". A Olszewski na to odzywa się tak: „Niech tu wyjdzie Matka Boska do mnie i pokłoni się, to i ja się jej pokłonię".

Szanowna Redakcyo! My na to mamy świadków, umieśćcie to zdarzenie okropne w gazecie, ażeby lud przejrzał, jakich ma przyjaciół, i aby nie odważył się głosować na ludowca, bo on tyle wart co socyalista. Dotychczas mówiono o nas wieśniakach po całym świecie, że jesteśmy dobrymi katolikami. Niech kilku ludowców nie bezcześci naszego imienia!"

# Ograniczenie pijaństwa.

Na tegorocznej ostatniej sesyi sejmowej poseł Skałkowski postawił wniosek, aby rząd dawał koncesyę czyli pozwolenie na drobną sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach do 5 litrów.

Dotychczas bowiem sprzedaż ta odbywała się na własną rękę i nie podlegała kontroli władz. Wniosek ten Sejm uchwalił, oddając tem samem krajowi niespożytą przysługę.

A dlaczego ta uchwała sejmowa jest przysługą dla kraju, zaraz to wytłómaczymy.

Wódka w naszym klimacie jest dla ludności ciężko pracującej nieraz potrzebną i nie szkodzi bardzo zdrowiu, ale jeśli się jej używa w małej ilości i gdy nie jest zaprawioną truciznami.

Natomiast wódka pita w większej ilości a nawet w małej, jednak zanieczyszczona truciznami, jest okropnie szkodliwa i wprost zabijająca. Wódka taka szkodzi nietylko temu, co ją pije, ale skutki jej przechodzą na długie następne pokolenia.

Że dziś rodzi się dużo dzieci charłaków, kalek lub głupkowatych, pochodzi to najczęściej stąd, że ich rodzice zanadto oddawali się pijaństwu.

Jest wprawdzie w kraju naszym ustawa przeciw opilstwu, ale ta niewiele skutkuje dlatego, że drobiazgowa sprzedaż napojów spirytusowych, słodzonych, nie podlega kontroli władz i wyrabianie takich napojów uważa się u nas za przemysł wolny.

Nieuczciwi handlarze, głównie żydzi, wyrabiają te napoje, pomieszane z truciznami i sprzedają po niskich cenach, a kupujący te napoje, nietylko że się sam upija, ale często flaszkę zanosi do domu, gdzie pije sam i przyzwyczaja do wódki swą rodzinę, w której nieraz i malutkie dzieci do wódki się zaprawiają.

Należałoby więc przemysł ten ograniczyć w interesie dobra i zdrowia ludu, a ograniczenie takie mogłoby nastąpić wtedy, jeżeliby handel ten poddało się kontroli władz przez udzielanie osobnej koncesyi.

Koncesyi takiej udzielać ma starostwo, które obowiązane jest zbadać, czy osoba, prosząca o koncesyę zasługuje na to, to

znaczy, czy trunki przez nią sprzedawane nie będą zawierały trujących przymieszek. Starostwo zaś będzie w tym względzie zasięgało rad i wyjaśnień od magistratów i zwierzchności gminnych.

W ten sposób handel napojami spirytusowymi spocznie w uczciwych rękach, a zwierzchności gminne z pewnością postarają się o to, by wódkę sprzedawano dobrą tj. bez trucizn i nie fałszowaną, oraz, aby było jak najmniej szynków w danej miejscowości.

---

## Czego naszym szkołom ludowym potrzeba?

Wiele dziś uczą w naszych szkołach ludowych, ale mędrcy z nich wcale nie wychodzą. Chłopak lub dziewczyna wiejska uczą się różności, tylko nie tego, co im potem w życiu będzie potrzebnem.

Dlatego pożytku z dzisiejszych szkół po wsiach bardzo mało, największy pożytek to chyba ten tylko, że się dziecko czytać i pisać nauczy, bo z innych nauk nic potem nie pamięta, i zresztą na nic się mu one w życiu nie przydadzą.

Młodzież wiejska, uczęszczająca do szkoły, ma kiedyś zająć się gospodarstwem, chłopiec jako gospodarz na roli, dziewczyna jako gospodyni gospodarstwem koło domu. Dziś przy powszechnym postępie, trzeba umieć postępowo gospodarować, aby mieć większy dochód z gospodarstwa, bo wydatki i potrzeby także i u ludu coraz większe.

Nie każdego atoli gospodarza stać na to, aby mógł posyłać syna do szkoły rolniczej, lub córkę do szkoły gospodyń wiejskich, więc koniecznem jest, aby w naszych szkołach ludowych mniej uczono różnych niepotrzebnych rzeczy, a uwzględniano naukę gospodarstwa wiejskiego.

Zdarza się wprawdzie coraz częściej, że ten i ów nauczyciel wiejski z własnej woli uczy dziatwę wiejską poza szkołą gospodarstwa, ale to jeszcze rzadkie wypadki, bo nikt nie dopomoże takiemu nauczycielowi, nikt nie uznaje jego pracy, nikt jej nie wynagradza.

Inaczej jest we Francyi. Tam sejm przeznacza co roku 10 tysięcy franków na nagrody dla tych nauczycieli ludowych, którzy w godzinach poza nauką szkolną uczą dzieci rożnych gałęzi gospodarstwa.

W zeszłym roku 1900 stanęło do konkursu o takie nagrody 460 nauczycieli, z których nagrodzono 94. Tylu otrzymało nagrody, a reszta dalej pracuje, aby otrzymać nagrodę w roku przyszłym lub póżniej.

Nauka gospodarstwa odbywa się praktycznie; przy szkołach bowiem są ogrody lub kilka morgów ziemi, i na nich uczy nauczyciel dzieci, jak gospodarować na roli i w ogrodzie. Tak pole jako i ogród daje gmina lub powiat.

Osobno uczą nauczycielki wiejskie dziewczęta jak hodować kwiaty, rośliny lecznicze, jak spożytkować owoce, jak chodzić koło drobiu itp.

Nadto gdzieniegdzie zgromadzają nauczyciele wieczorami także dorosłych włościan, nawet gospodarzy i wygłaszają im różne rady o gospodarstwie.

Dzięki także gorliwości francuskich nauczycieli istnieją tam po wsiach stowarzyszenia ku ochronie ptaków i zwierząt pożytecznych, które oddają wielkie usługi rolnictwu. Aby utrzymać lud przy roli, starają się nauczyciele wykazać wieśniakom korzyści i przyjemności życia wiejskiego, by przez to odciągnąć lud od wędrówek do miast, gdzie tych przyjemności robotnicy miejscy nie mają.

Wogóle praca nauczycieli francuskich jest różnorodna i pożyteczna dla ludu.

U nas w Galicyi, jak wyżej wspominamy, rzadko który nauczyciel zajmuje się ludem poza szkołą, ale nie trzeba się temu i dziwić, bo Rada szkolna kazała mu dotąd uczyć pod groźbą ostrych kar różnych niepotrzebnych dla wieśniaka rzeczy, a nadto lud nasz nie zawsze uznaje dobre chęci nauczycieli i nie popiera ich, jak potrzeba.

Może atoli powoli inaczej będzie, bo w sierpniu b. r. wydała Rada szkolna okólnik do szkół ludowych z zawiadomieniem, że corocznie urządzać będzie dla nich kurs ogrodniczo-sadowniczy, kurs uprawy tytoniu i pszczelnictwa, oraz zachęca nauczycieli do zakładania ogrodów szkolnych, obiecując im wynagrodzenie roczne po 100 koron za zasługi na tem polu położone.

Zbytecznem jest dowodzić, pisze *Przedświt*, iż nowe te rozporządzenia przyniosą wielkie korzyści ludowi. Oby tylko nauczycielstwo jak najenergiczniej zabrało się do udzielenia dziatwie wiadomości, jakie z kursów urządzanych zaczerpnie. Sądzimy, że przy dobrej woli nauczyciel ludowy mógłby i starszych wieśniaków gromadzić i pouczać w zakresie sadownictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. p. wiedzy gospodarczej.

## Biskupi belgijscy — a lud.

Lud wiejski w Belgii nie jest wcale tak biednym jak nasz lud; ma się on daleko lepiej od naszego ludu, a jednak tamtejsi Biskupi pragną i pracują nad tem, by temu ludowi było jeszcze lepiej.

Przedewszystkiem uważają Biskupi w Belgii podniesienie rolnictwa jako najlepszy sposób do poprawienia doli ludu wiejskiego, i kładą przytem szczególną wagę na zakładanie i rozszerzanie Kółek rolniczych.

Niedawno temu, niezmiernie czynny Biskup w Liège (Lież) na posiedzeniu dyecezyalnego stowarzyszenia rolniczego, wyraźnie powiedział, że Biskupi belgijscy postanowili, aby klerycy będący w seminaryach uczyli się gospodarstwa, bo ksiądz jest najodpowiedniejszym człowiekiem do szerzenia między ludem nauki rolnictwa i podniesienia tegoż.

Taka praca, mówił X. Biskup, zupełnie zgadza się z posłannictwem dobrego pasterza dusz.

Pożądanem-by było, aby i w naszych seminaryach duchownych uwzględniano także naukę rolnictwa, oraz aby uczono sposobów zakładania i prowadzenia różnych stowarzyszeń, bo to jest dziś dla księdza, który się chce poświęcić pracy nad ludem — koniecznem. Praca w samym tylko kościele dziś nie wystarcza; prawdziwym duszpasterzem ten kapłan w naszych czasach będzie, który pracę w kościele połączy z pracą poza kościołem na polu gospodarczo-społecznem.

## Różne rady pożyteczne.

**Przeciw ukąszeniu przez owady.** Żądło pszczół, ós, szerszeni, much, komarów, zawiera truciznę, którą owad przy ukąszeniu do rany wypuszcza. Trucizna wywołuje szybkie opuchnięcie, a nawet śmierć, mianowicie w takich razach, jeżeli przedtem owad siedział na ścierwie (padlinie). Aby temu zapobiedz, należy miejsce opuchnięte okładać czystą wodą zaprawioną octem lub solą, albo też obłożyć surowym owocem. Dobrym środkiem jest także amoniak, a zwłaszcza ichtyol, który nabyć można w aptekach.

**Leczenie ospy miodem.** Francuskie czasopismo pszczelnicze *L' Union apicole* donosi, że według doświadczeń robionych w Meksyku, miód rozcieńczony wodą, dawany do picia chorym na ospę, powoduje znikanie krost z zawartością ropną i szybkie zmniejszanie się (spadanie) gorączki. Lek powyższy został odkryty przypadkowo przez ciężko chorą małą dziewczynkę, która w tajemnicy gasiła pragnienie wodą, zaprawioną miodem. Została ona uleczoną ku zdumieniu otoczenia. Następnie dziesięciu żołnierzy, chorych na ospę, ocalono w ten sposób.

**Pięćdziesiąt kur** większy przynoszą dochód, niż jedna krowa. Pewien gospodarz (tak zwany farmer) w Północnej Ameryce, obliczył, że jedna krowa dała mu rocznie mleka za 144 dolarów, zaś za same jaja od 50 kur zebrał przez rok 150 dolarów. Pożywienie dla tej jednej krowy kosztowało go 52 dolary, pożywienie zaś dla 50 kur 20 dolarów; gnoju miał równą ilość, ale wydatki na obsłużenie krowy były większe, niż na dopilnowanie kur.

**Przeciwsuchotniczym środkiem** ma być podobno pływanie, wyrabia bowiem ono odporność organizmu przez ruchy muskułów, pogłębia oddychanie i wzmacnia działalność serca, ma też znakomicie oddziaływać na uspokojenie nerwów. Pożyteczne strony pływania poruszono w wielu krajach, w Niemczech, Danii, Norwegii, Anglii i Szkocyi, gdzie też kosztem państwa urządzono wiele zakładów pływackich i kąpielowych.

## Co słychać w kraju i za granicą.

**(Wiadomości społeczne i polityczne).**

### Zatwierdzenie niektórych kandydatur z kuryi włościańskiej.

Komitet centralny przedwyborczy uchwalił przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z kuryi gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

*Biała:* p. Franciszek Kramarczyk.
*Bohorodczany:* p. Henryk Potworowski.




POMNIK AGENORA Hr. GOŁUCHOWSKIEGO WE LWOWIE.

(Objaśnienie w „Nowinach i Rozmaitościach").

*Bóbrka:* p. dr. Stanisław hr. Mycielski.
*Borszczów:* p. Mieczysław hr. Dunin Borkowski.
*Brzeżany:* p. Kazimierz Traczewski.
*Buczacz:* p. Artur Zaremba-Cielecki.
*Czortków:* p. Stanisław Rudrof.
*Dobromil:* p. Paweł Tyszkowski.
*Jarosław:* p. Jerzy ks. Czartoryski.
*Jaworów.* p. Jan hr. Szeptycki.
*Kałusz:* p. dr. Adolf Wurst.
*Kołomyja:* p. Roman kniaź Puzyna.
*Krosno:* p. Jan Trzecieski.
*Mościska:* p. Stanisław hr. Stadnicki.
*Nowy Targ*: p. dr. Jan Bednarski.
*Podhajce:* p. Edmund Lityński.
*Przemyśl:* p. dr. Władysław Czaykowski.
*Sanok:* p. Włodzimierz Truskolaski.
*Sambor:* p. Feliks Sozański.
*Stary Sambor:* p. Stanisław Agopsowicz.
*Tarnopol:* p. Juliusz hr. Korytowski.
*Tłumacz:* p. Jan Urbański.
*Trembowla:* p. Jerzy hr. Baworowski.
*Zaleszczyki:* p. Tadeusz Cieński.
*Złoczów:* JE. Apolinary Jaworski.
*Żydaczów:* p. Stanisław Pawlikowski.

## Rozruchy w Ottynii.

W Ottynii pojawiła się wśród nierogacizny zaraza, tak zwana „pomór świń“. Wskutek tego starostwo z Tłumacza wysłało do Ottynii komisyę, która stwierdziwszy w pięciu zagrodach pomór, zarządziła wybicie sześciu sztuk nierogacizny.

To dało powód do rozruchów. Tłum uzbrojony w pałki uderzył na komisyę i ciężko poranił dwóch weterynarzy: Szczerbę i Dobrzańskiego. Także żandarm Poliński, naczelnik gminy i policyant odnieśli lekkie obrażenia.

Musiano tedy zawezwać wojsko ze Stanisławowa i równocześnie aresztowano wiele osób. Jest podejrzenie, że jakiś niegodziwiec puścił między ciemnych mieszkańców Ottynii pogłoskę, jakoby wynagrodzenie za zabite świnie nie miało być wypłacone, i to miało spowodować rozgoryczenie ludności i rozruchy.

## Co robią ruscy radykali i ruscy księża.

Bardzo łatwy sposób mają radykali ruscy na zdobycie dla siebie zwolenników i głosów przy wyborach; oto łamią nogi, biją i kaleczą każdego, kto nie chce na radykała głosować.

Pomagają im w tej arcyszlachetnej pracy księża ruscy, którzy jeżdżą od wsi do wsi, po nocach nawet, zwołują zgromadzenia i zachęcają lud ruski, aby szedł ręka w rękę z radykałami. W cerkwiach ruskich rzadko się dziś usłyszy słowo Boże, za to wszystkie kazania odnoszą się do wyborów i zawierają same tylko zjadliwe wycieczki i słowa nienawiści przeciw Polakom.

Hajdamacka zajadłość Rusinów, tak duchownych jako i świeckich, dochodzi dziś prawie do ostatnich granic, a władze na to nic nie mówią, czekają chyba, aż tam na Wschodzie poleje się krew polska.

## Ze stronnictwa X. Stojałowskiego.

*Jako kandydatów* na posłów do Sejmu postawiło stronnictwo X. Stojałowskiego następujące osoby: 1) dr. Antoni Dobija na powiat bialski; 2) Baltazar Bogucki na p. żywiecki; 3) Wiktor Skołyszewski na p. wielicki; 4) X. St. Stojałowski na p. wadowicki; 5) dr. Bronisław Dulęba na p. pilzneński; 6) hr. Andrzej Potocki na p. chrzanowski; 7) Wincenty Pilch w pow. bocheńskim, na pewno liczy na wybór; 8) Tomasz Szajer w p. rzeszowskim: 9) Robert Cena w p. jarosławskim; 10) Jan Bis w pow. niskim; 11) Błażej Lis w p. kolbuszowskim; 12) Wojciech Małocha w pow. ropczyckim, ma zwalczać Bombę.

*Czego żąda stronnictwo X. Stojałowskiego.* Posłom, którzy zostaną wybrani, zaleca X. Stojałowski jako „najpilniejsze zadania“:

1. Zmianę ustawy wyborczej tak do Sejmu, jak do Rad powiatowych i gminnych przez wprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, i zabezpieczenie zupełnej swobody głosowania.

2. Zmianę ustawy gminnej przez połączenie obszarów dworskich z gminami, z wykluczeniem gmin zbiorowych.

3. Niech Sejm zaopiekuje się szczerze i skutecznie rolnictwem, jako główną podstawą bogactwa kraju, a przedewszystkiem niech ulży ciężarom gniotącym włościaństwo przez obecne niesprawiedliwe ustawy, jako to: drogową, łowiecką, o rybołostwie, o konkurencyi kościelnej.

4. Niech Sejm zajmie się i zdziała wszystko, co możliwe, dla podniesienia oświaty ludowej, a w szczególności niech polepszy los nauczycieli ludowych przez uregulowanie ich płac i stosunków służbowych, a równocześnie stara się o dobre i praktyczne nauczanie w szkołach ludowych. Taki ma być program pracy w Sejmie posłów ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

## Austrya i Węgry.

*W Czechach* zmarł były austryacki minister skarbu dr. Kaizl. Młodoczesi tracą w nim jednego z najdzielniejszych członków.

— *Cesarz zatwierdził* ustawę Sejmu czeskiego, zaprowadzającą w gminach wiejskich bezpośrednie wybory.

— *Głód i wychodźctwo* coraz więcej wzmaga się na Węgrzech. W tym roku wyemigrowało z jednego tylko obwodu 300 chłopskich rodzin, czyli 1500 osób, do Ameryki, Serbii i do Rumunii. Do tej nędzy doprowadzili włościan węgierskich żydzi, którzy dziś wodzą rej na Węgrzech.

## Niemcy.

— *Polacy w Niemczech.* W ostatnich kilkunastu latach wzmogło się znacznie wychodźctwo Polaków do Niemiec, wychodźctwo za zarobkiem, nietylko z zaboru pruskiego ale również z Galicyi i z Królestwa. Polacy z Galicyi i Królestwa, którym władze niemieckie pozwalają tylko na pobyt czasowy, wracają zwykle na zimę do domu, zaś wychodźcy z zaboru pruskiego często osiedlają się wśród Niemców na czas dłuższy lub na stałe. Obliczają, że liczba Polaków, stale mieszkających w Niemczech poza granicami ziem polskich, wynosi co najmniej 300.000. W Berlinie mieszka około 70.000 Polaków, w Westfalii, na zachodzie Niemiec około 150.000, w Nadrenii z 50.000, a wielu naszych przebywa w Saksonii, Hanowerze i różnych drobnych państewkach niemieckich.

— *Prześladowanie Polaków.* Listonosze pocztowi w Poznańskiem doręczali dotychczas Polakom listy adresowane po polsku. Rząd pruski chcąc ich zmusić, by te listy odsyłali do biura tłumaczeń, wydał rozporządzenie, zagrażając listonoszom karą dwóch marek, albo i uwolnieniem ze służby, gdyby nadal takie listy oddawali adresatom.

— *Komisya kolonizacyjna* wykupywała dotychczas grunta od polskich panów, parcelowała je i obsadzała na nich Niemców. Teraz zamyśla wykupywać także grunta od polskich włościan, ale miejmy nadzieję, że wieśniak polski nie wypuści tak łatwo ziemi ojczystej z swych rąk, jak sądzą Prusacy.

— *Do Niemiec* przybył w sierpniu chiński książę Czung, aby przeprosić cesarza niemieckiego za zamordowanie w roku zeszłym posła Kettelera w Pekinie.

— *Ministerstwo oświaty* poleciło dyrektorom seminaryów nauczycielskich, iżby uczniowie tych szkół, czyli kandydaci na nauczycieli kształcili się w pielęgnowaniu chorych na wypadek najbliższej wojny.

## Rosya.

*Wet za wet.* Za Prusakami, którzy wydalają polskich robotników i uciskają Polaków, idzie w ślad Rosya, ale w odwrotnym kierunku, bo wydala Niemców, przeważnie robotników z granic Królestwa Polskiego i z Rosyi.

Słychać też, że rząd rosyjski pozamykał prywatne szkoły niemieckie, w których uczyły się dzieci Niemców, zamieszkałych w Rosyi, i wydał przepis, że na przyszłość takich szkół zakładać nie wolno.

## Car Mikołaj jedzie do Francyi.

Około połowy września ma przybyć car rosyjski razem ze swoją żoną w odwiedziny do Francyi, na manewry wojskowe. Gazety francuskie i cała Francya ogromnie się cieszą z tej zapowiedzianej wizyty carskiej i przypisują jej wielkie znaczenie polityczne.

## Zjazd cesarzy.

Car rosyjski przyjął zaproszenie cesarza niemieckiego Wilhelma i ma się udać na manewry floty niemieckiej do Gdańska.

## Grecya.

Grecya jest jedynem państwem w Europie, które nie wydaje zbrodniarzy. Nie chciała dotąd przystać na zawarcie z państwami zagranicznemi odnośnych układów. Teraz słychać, że rząd grecki chce przedłożyć Sejmowi projekt, mocą którego mają być wydawani zbrodniarze i to państwu belgijskiemu. Przypuszczają, że Sejm zgodzi się na taki układ. Dziwna tylko rzecz, dla czego dotąd Grecya nie wydaje pospolitych zbrodniarzy, którzy do Grecyi uciekną, odnośnym państwom. — Co innego przestępcy polityczni, a pospolici zbrodniarze.

## Turcya.

Donoszą z Konstantynopola (stolicy Turcyi), że wydalają stamtąd Ormian. Policya turecka rozpowszechnia pogłoskę o wykryciu rewolucyi armeńskiej.

## Bułgarya.

Bułgarya, choć ma swego własnego panującego księcia, mimo to płaci co roku haracz Turcyi, bo Turcya uważa Bułgaryę za swe państwo hołdownicze. Tego roku zapłaciła Bułgarya 200 tysięcy funtów tureckich, lecz oświadczyła, iż płaci po raz ostatni.

## Pokój z Chinami.

Pełnomocnikom chińskim, doręczyli już zastępcy mocarstw europejskich protokół pokoju, objęty w 10 artykułach, nakładających na Chiny ciężkie i upokarzające warunki.

Cesarski dwór chiński jeszcze nie powrócił do Pekinu podobno z powodu złych dróg i z tej przyczyny, że wojska cudzoziemskie ciągle jeszcze stoją tam załogą.

## Z wojny w Afryce.

Anglicy nie mogąc sami podołać Boerom, chcą na nich puścić dzikich ludzi, tj. Kafrów.

W obozach angielskich, w których zamknięte są wzięte do niewoli kobiety i dzieci boerskie, śmierć zbiera obfite żniwo. Przeciętnie umiera w nich 400 osób na tysiąc. W obozie pod Potchefstroom, w którym znajduje się 3002 dzieci i kobiet boerskich, umarło w pierwszym tygodniu lipca na ospę 95 dzieci, w następnym tygodniu liczba ta wzrosła do 105 itd. Z łatwością obliczyć można, że po 8 miesiącach takiego masowego morderstwa

wszystkie dzieci boerskie wyginą. I w obec tego śmią jeszcze Anglicy chełpić się bezwstydnie, że chodzi im tylko o dobro Boerów.

## Radykali ruscy jako rozbójnicy i mordercy.

W każdej sesyi sejmowej podnoszą ruscy posłowie krzyk o nadużycia wyborcze dokonywane niby przez Polaków, a oto posłuchajcie co teraz robią na Rusi radykali ruscy.

*Gazeta Narodowa* otrzymała z powiatu husiatyńskiego następującą korespondencyę:

„Niezbędnem jest wkroczenie władz politycznych, sądowych, a i duchownych w gwałty, jakich dopuszczają się rozbestwieni radykali ruscy. W Samołuskowcach, własności hr. Adama Gołuchowskiego, gdzie dzień przedtem odbył się wiec pod przewodnictwem X. Szusta, śmiertelnie obito przy prawyborach dwóch wyborców, Bieleckiego i Sobola za to, że za radykalnym kandydatem nie głosowali.

W Suchostawie ciężko obito żonę Bugareszty, za to również, że mąż jej na listę radykalną nie głosował. W jednej i drugiej miejscowości w czasie nabożeństwa dnia 18 sierpnia z okazyi urodzin cesarskich, wygłosili proboszczowie ruscy podburzające mowy".

*Przedświtowi* donoszą ze Stryja:

„Agitacya, jaką w tutejszym powiecie rozpoczęli Rusini-radykali i księża, nie da się opisać. Księża w wielu gminach chodzą z krzyżem w ręku po chatach i wzywają chłopów w imię Boże, aby przysięgali, że wybiorą tylko takich prawyborców, którzy oddadzą głosy swoje na Dra Oleśnickiego (radykała). Za księżmi chodzą wieczorami parobcy, należący do bractwa cerkiewnego, z kijami, grożąc, że każdego, kto da głos na Lacha, obiją".

Okropnem to jest, że w całej tej iście szatańskiej robocie wodzą rej księża ruscy, a XX. Biskupi ruscy na to milczą i patrzą przez palce! Z winy tych księży i wskutek ich podjudzania, leje się krew ludu ruskiego i ginie ten biedny lud pod pałkami radykałów.

Zamiast więc być pasterzami i ojcami duchownymi dla swych parafian, stali się dziś niektórzy księża ruscy pośrednimi mordercami swych własnych owieczek. Do takiego to zaślepienia i zdziczenia doprowadziła księży ruskich ich hajdamacka nienawiść ku Polakom.

Nie mogąc swą nienawiścią dosięgnąć Polaków, wylewają złość swoją na własny lud, i ten lud przez swych podjudzonych agitatorów mordują.

Lud ruski z owych parafij powinien teraz porzucić obrządek ruski i przejść do Kościoła łacińskiego!

# Kronika kościelna.

**Z Rzymu.** W dniu swych imienin, tj, w dzień św. Joachima dnia 18 sierpnia, przyjmował Ojciec św. Kardynałów, prałatów, dworzan swoich i przedstawicieli katolickich stowarzyszeń, którzy mu składali życzenia. Ojciec św., który cieszy się dobrem zdrowiem, rozmawiał z wielu przybyłymi.

— *Czcicielom Serca Jezusowego* przybywa nowy dowód radości, gdyż sprawa beatyfikacyi i kanonizacyi czcigodnego Sługi Bożego, Klaudyusza de la Colombiere, kapłana Towarzystwa Jezusowego, posuwa się naprzód. Rzeczony O. Colombiere, Jezuita, był wielkim czcicielem Serca Jezusowego, a przytem bardzo skutecznie przyczynił się do rozszerzenia we Francyi nabożeństwa do Serca Jezusowego, które to nabożeństwo, jak sam Zbawiciel objawił błogosławionej Małgorzacie Alacoque, zachowane zostało na ostatnie czasy, w których serca ludzkie wyschłe i oziębłe zagrzeją się się miłością Boskiego Serca Jezusowego.

**Kalwarya Zebrzydowska.** *(Odpust).* Jako nowy przełożony klasztoru Kalwaryi, z obowiązku mego urzędu, przesyłam sprawozdanie z odpustu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, który to odpust ściągnął do Kalwaryi tysiące pątników. Liczniejsze bowiem, niż w poprzednich latach, zebrały się z powodu jubileuszu tego roku drużyny pielgrzymów z całej Galicyi, zwłaszcza zachodniej, Śląska austryackiego i pruskiego, Morawy, Opawy, z Węgier, Kongresówki, tak, iż mówiono powszechnie, że i na koronacyi obrazu M. Boskiej w r. 1887 więcej ludzi nie było.

W przybliżeniu można przypuścić, że było ludu około 100 tysięcy. Z tych wyspowiadało się około 58 tysięcy. (Wiele spowiada się w swoich parafiach i kościołach po drodze). A zasługa ta około tak pokaźnego żniwa duchownego przypada licznemu w głównej części duchowieństwu, tak świeckiemu, jako też zakonnemu, które z całem poświęceniem się i wytrwałością przez 8 dni w liczbie 96 kapłanów znosiło ciężar dnia i upałów w tej winnicy Pańskiej.

Obecność X. Biskupa Anatola Nowaka, który wraz z ludem zebranym oddał hołd M. Boskiej, Królowej Polski, przez to, że prowadził sam pochód ceremonii pogrzebu i Wniebowzięcia Maryi, nadto wygłosił na placu rajskim wzniosłe kazanie, podniosła urok Kalwaryjskich uroczystości do najwyższego szczytu, za co niech będzie Bogu i Maryi cześć i chwała, czcigodnym kapłanom tak świeckim jako też zakonnym podzięka, a pokój ludziom dobrej woli.

Z przykrością muszę zaznaczyć, że krakowska dyrekcya kolejowa mimo usilnych próśb moich, nie zniżyła ceny jazdy dla pątników od Sącza, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa, podczas gdy ta sama kolej dla cyrku amerykańskiego zniżyła cenę jazdy kolejowej niedawno do Krakowa; dalej, pakowano pątników jak śledzie do wagonów z na-

pisem: „40 Mann Militar oder 6 Pferde“, a brano pieniądze za klasę III. całą, gdy tymczasem kolej północna, chociaż niemiecka, zniżyła cenę o połowę dla wszystkich pątników. Na stacyi Kalwaryjskiej przy kasie obchodzono się z pątnikami szorstko i nie chciano przyjmować za bilety pieniędzy pruskich, o czem nie omieszkam w swoim czasie donieść do ministeryum kolejowego.

*X. Stefan Podworski*, kustosz Kalwaryi.

**Świętokradztwo.** W Starem Siole ukradziono wota z ołtarzy. Z wizerunku Matki Boskiej zabrano 30 sznurków korali, z drugiego obrazu zabrano sznurków 20. Nadto rozbili złodzieje kasę żelazną i zabrali z niej kilka dukatów.

**Nowy kościół.** Hrabstwo Maurycowstwo Mycielscy, przy współudziale włościan z Sarnek Dolnych, wybudowali klasztor dla XX. Misyonarzy i duży kościół. Niedawno odbyła się konsekracya nowego kościoła. Dokonał jej X. Arcybiskup Weber, który na tę uroczystość przybył ze Lwowa. Witano go uroczyście. X. Arcybiskup wypowiedział podniosłe kazanie, poczem dokonał konsekracyi kościoła. W uroczystości wzięły udział tłumy włościan i szlachty z okolicy.

**W Częstochowie** przystąpiono już do robót około odbudowania spalonej w roku zeszłym wieży jasnogórskiej. Równocześnie rozpoczęto też przebudowywać i rozszerzać kaplicę, w której znajduje się cudowny obraz Matki Bożej.

**Księża niemieccy przeciw polskiej pieśni kościelnej.** *Wiarus* bochumski pisze: W Ueckendorfie (w Westfalii) umarła pewna Polka, siostra bractwa różańcowego w Wattenscheid. Rodaczki z Wattenscheid zebrały się na pogrzeb, a po ukończeniu zwykłych ceremonij pogrzebowych, chciano na cmentarzu zaśpiewać polską pieśń pogrzebową, lecz władza duchowna z Ueckendorfu nie pozwoliła na śpiew polski.

---

# Nowiny i Rozmaitości.

**Ulepszenie w naszem piśmie.** Numer niniejszy *Nowego Dzwonka* ma, jak to widoczne, lepszy papier, a nadto jedną rycinę czyli obrazek. Także i treść numeru ulepszyliśmy, bo oprócz wiadomości bieżących dajemy powiastkę i różne pouczające artykuły.

Chcielibyśmy to ulepszenie już odtąd ustalić, i powiększyć jeszcze objętość pisma o cztery, lub choćby o dwie kartki druku, oraz wydawać pismo nasze jak najregularniej.

Ale to wszystko nie od nas zależy, bo my, nie chwaląc się, pracujemy z całem poświęceniem się dla oświaty ludu i pragniemy, aby pismo było jak najlepsze, najciekawsze i pouczające, i aby wychodziło regularnie, lecz nie mamy na tyle funduszów, jakich wymaga takie wydawnictwo.

Tych funduszów atoli mogą nam udzielić sami Szan. Czytelnicy przez rozszerzanie naszego pisma i zjednywanie dlań coraz więcej nowych prenumeratorów. Im więcej będzie Czytelników, tem większy będzie dochód czyli fundusz na pismo — a wtedy *Nowy Dzwonek* będzie jeszcze lepszem, piękniejszem i ciekawszem pismem, oraz wychodzić będzie jak najregularniej.

Gdyby tak każdy z dotychczasowych Czytelników naszych pozyskał choćby po dwóch tylko nowych prenumeratorów, a już moglibyśmy dawać w każdym numerze więcej o dwie kartki druku, a tem samem jeszcze więcej różnych wiadomości.

Starajcie się więc ciągle i usilnie o nowych Czytelników, a sami także na tem zyskacie!

**Pomnik hr. Agenora Gołuchowskiego.** W jednym z poprzednich numerów *Nowego Dzwonka* donosiliśmy o odsłonięciu we Lwowie pomnika poświęconego pamięci Agenora hr. Gołuchowskiego i wykazaliśmy, dlaczego mu ten pomnik postawiono. Dziś zaś podajemy w niniejszym numerze rycinę przedstawiającą ów pomnik.

**W sprawie „Kalendarza“.** Na ponowne zapytania ze strony wielu Sz. Czytelników, czy im rzeczywiście damy na rok przyszły Kalendarz — odpowiadamy, że damy książkowy **Kalendarz** i to **za darmo** wszystkim, którzy w roku przyszłym prenumerować będą nasze pismo i złożą całoroczną prenumeratę. Rozsyłka tego **Kalendarza** rozpocznie się najpóźniej z początkiem grudnia b. r.

Kto więc prenumerować będzie nadal nasze pismo, ten niech nie kupuje żadnego **Kalendarza**, bo go otrzyma od nas całkiem za darmo.

**Pismo szewców do Sienkiewicza.** Krakowski cech szewców wysłał niedawno piękne pismo do Sienkiewicza. Treść tego pisma, ułożona przez starszego cechu, p. Andrzeja Szufę, pełna prostoty i gorącego uczucia, opiewa następująco:

„CECH SZEWCÓW. W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Działo się to w roku 1901, kiedy na tronie papieskim zasiadał pełen mądrości i chwały Ojciec św. Leon XIII., po świętym Piotrze Papież 263, na stolicy biskupiej krakowskiej książę Kardynał Jan kniaź z Kozielska Puzyna, w Austryi panował Najmiłościwszy Cesarz Franciszek Józef I., namiestnikiem Galicyi... (następuje długi szereg godności i nazwisk). Ponieważ czynności ludzkie, chociaż najważniejsze, łatwo przemijają, jeżeli nie są na piśmie pamięci potomków zostawione, przeto my, przedstawiciele cechu, przeszło pięć wieków istniejącego, szewców krakowskich, podajemy, co następuje: W dniu 8-go lipca 1901 r. zebrani członkowie cechu w liczbie 220 na uroczystą naradę co do uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności w literaturze jednego z najznakomitszych synów Polski, Henryka Sienkiewicza, na wniosek starszego cechu, p. A. Szufy, jednogłośnie łączą się, pełni radości i dumy z całym polskim narodem w obchodzie tego pamiętnego święta i swoim uczuciom czci i uwielbienia dają wyraz przez powstanie i korne dzięk-

czynne modły, aby Wszechmocny udzielił Jubilatowi długich lat, by długo jeszcze pracował na chwałę polskiego imienia, na pożytek ojczyźnie i przyszłym polskim pokoleniom".

Podobno wszystkie inne cechy mają również wystosować takie pisma do Sienkiewicza.

**Ułaskawienie więźniów.** Cesarz rozporządzeniem z dnia 13 sierpnia darował 23 więźniom resztę kary więzienia, na którą zostali zasądzeni. Z liczby tej wypada na zakłady karne męskie we Lwowie i Wiśniczu po 1; na zakład karny żeński we Lwowie 2 ułaskawienia.

**Spółka ogrodniczo-sadownicza.** Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie postanowiło zawiązać „Spółkę ogrodniczo-sadowniczą" w celu sprzedaży owoców i innych płodów ogrodniczych, jako też w celu wyrobu win owocowych. Spółka ta będzie dążyć do ułatwienia sprzedaży płodów ogrodowych, dostarczanych przez członków Towarzystwa ogrodniczego, a w latach urodzaju na owoce będzie dążyć do wyrabiania i rozpowszechniania win owocowych, które ze względu na swą zdrowotność, taniość, a przytem dobroć, czem raz większy znajdują odbyt.

Właściciele sadów wiedzą z doświadczenia, jak trudno nieraz owoc spieniężyć, jak często padają ofiarą wyzysku nieuczciwych handlarzy, podczas gdy kupująca publiczność musi drogo płacić, nawet za owoce średniej dobroci. Tym niezdrowym stosunkom zaradzić będzie obowiązkiem spółki. Zawiązanie więc takiej spółki ma doniosłe znaczenie dla całego społeczeństwa.

**Myszy polne.** W powiecie sanockim pojawiły się myszy polne i porobiły ogromne spustoszenia w gminach Zarszyn i Jaćmierz. Włościanie obawiają się o zasiewy zimowe.

**Czary na dostanie męża.** We wsi Brunarach Niżnich za Grybowem, pragnęła wdowa Julia Dmytrak, gospodyni gruntowa, powtórnie wyjść za mąż za młodego i przystojnego kawalera i zwierzyła się z tem cygance Eufrozynie Czerwieniak. Cyganka przyrzekła, że przez swoje czary dostarczy jej narzeczonego, jeżeli jej da 60 koron i różną odzież, potrzebną koniecznie do owych czarów.

Gdy cyganka otrzymała żądaną kwotę i kilka spodnic — wręczyła Dmytrakowej flaszeczkę z jakimś płynem, polecając jej, aby dała wypić ten płyn, mieszany z wódką lub piwem, temu narzeczonemu, którego chce mieć za męża. Czary te jednak nie pomogły, skutkiem czego Dmytrakowa zwierzyła się znów z tem żandarmowi, który przyaresztował ową czarodziejkę i odstawił do aresztu.

**Pancerz Szczepanika.** Sławny nasz polski wynalazca Jan Szczepanik przesłał przed kilkoma tygodniami niemieckiemu cesarzowi Wilhelmowi pancerz z tkaniny jedwabnej, chroniący przed kulą rewolwerową lub pchnięciem sztyletu. Wojskowość oświadczyła, że pancerz musi już na odległość 50 kroków chronić przed kulami manlicherowskiemi, aby można go w wojsku zastosować, więc pancerz ten w wojsku użyty być nie może.

**Dochód ze sprzedaży tytoniu** wynosi w Austryi za rok ubiegły 213 milionów koron. Z tego przypada na Czechy przeszło 55 milionów, na Dolną Austryę około 60 milionów, a na Galicyę blisko 27 milionów koron. Tyle to grosza puszczają ludzie w jednym roku z dymem.

**Książę przed sądem.** Przed sądem w Dobczycach stawał w połowie sierpnia książę, właściciel dóbr z okolicy, oskarżony o wyrabianie awantur. Książę ten wpadł 4 czerwca b. r. rozjuszony w towarzystwie dwóch fornali do chaty Jędrzeja Barana i zelżył go wyzwiskami. Gdy zelżony mimo to zachowywał się spokojnie i ze zdziwieniem na księcia spoglądał, książę tak silnie uderzył go laską w głowę, że uderzony upadł na ziemię krwią zalany.

Ośm dni zmuszony był nieszczęśliwy przeleżeć w łóżku, przez dalsze 6 dni nie wolno mu się było jąć pracy. Książę w ten sposób chciał sobie wymierzyć doraźną sprawiedliwość; zamierzał zafantować krowy w asystencyi fornali.

Sędzia p. Habura skazał książęcego napastnika na zapłacenie 15 koron kary, oraz 7 koron i 98 halerzy tytułem kosztów leczenia, prokurator zaś zgadzając się i na wysokość kary i na zasądzenie, nie zgłosił odwołania.

**Zaraza na bydło** wybuchła w Lisiatyczach w powiecie stryjskim i szerzy się w gwałtowny sposób. Starostwo stryjskie wysłało do Lisiatycz weterynarza powiatowego.

**Wypadek w kopalni.** W Truskawcu wskutek nagromadzenia się gazów trujących w kopalni wosku, poniosło śmierć przez uduszenie dwóch górników. Dozorcę, który zjechał na dół, celem ratowania nieszczęśliwych, wydobyto również na pół żywego; po dłuższym ratunku zdołano go jednak przywrócić do życia.

**Śmierć w płomieniach.** W Kipsznej pod Ciężkowicami w powiecie tarnowskim wybuchł pożar w realności włościanki Julii Szczepaniak. Zabudowania mieszkalne i gospodarcze wraz z całym majątkiem żywym i martwym ogień doszczętnie wyniszczył. Biedna Szczepaniakowa, chcąc wyratować przynajmniej ruchomości swoje, rzuciła się w płomienie, które objęły jej odzież tak, że w okropny sposób została popaloną na całem ciele. Nieszczęśliwą przywieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie, gdzie w strasznych męczarniach wyzionęła ducha. Ogień prawdopodobnie został przez kogoś podłożony.

**Ułaskawienie.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że zbrodniarz Skrepneczuk, który przez tamtejszy sąd przysięgłych został skazany na śmierć przez powieszenie za morderstwo dokonane na Maryi Mikuliak — został przez Cesarza ułaskawiony, a trybunał najwyższy zamienił mu karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie. Skrepneczuk zostanie umieszczony w zakładzie karnym w Stanisławowie.

**Ciekawe widowisko.** W Czerniowcach przed kilkunastoma dniami miliardy drobnych motylków srebrnych obsiadły lampy elektryczne łukowe, tak zbitą masą, że zupełnie zaciemniły ulicę. Tysiące z nich zginęło, a była ich taka ilość, że chodniki i ulice gęsto były niemi zasłane. Prawdopodobnie są to owe motylki, które zauważono na Podolu na koniczynie i lucernie, a o których w poprzednim numerze *Nowego Dzwonka* pisaliśmy.

**Banknoty dziesięcio-koronowe.** Z dniem 2-go września rozpoczną kasy Banku austryacko-węgierskiego wydawać nowe banknoty papierowe dziesięcio-koronowe. Równocześnie będą wycofywane z obiegu stare banknoty państwowe, pięcioguldenowe.

**Złote 20-koronówki.** Bank austro-węgierski w Wiedniu rozpoczął w sobotę dnia 24 sierpnia wydawanie złotych 20-koronówek. Publiczność licznie zgłaszała się po nowy rodzaj monety. Wogóle w Banku austro-węgierskim wydano w sobotę 136.000 koron w monetach 20-koronowych w złocie. Z Budapesztu a także z innych filij Banku austro-węgierskiego donoszą, iż publiczność licznie zgłaszała się po nowe złote 20-koronówki.

**Nieszczęśliwe wypadki na kolei.** Pociąg osobowy przejechał we wsi Bulowice, tuż pod Kętami, kobietę głuchą, która szła środkiem toru kolejowego; maszynista nie mógł w żaden sposób pociągu już zatrzymać. Straszny był widok, gdy pociąg stanął, a wszyscy podróżni wysiedli z wagonu i ujrzeli kobietę walczącą ze śmiercią: nogi odcięte, wnętrzności na wierzchu, twarz cała rozdarta. Jadący do Kęt X. Stefan Podworski, kustosz Kalwaryi, wyszedł z wagonu i ukląkł przy umierającej kobiecie i dał jej rozgrzeszenie na drogę wieczności. Po pół godzinie kobieta skonała a pociąg odjechał do Kęt.

— W Buczaczu znaleziono dnia 9 sierpnia za tunelem kolejowym w gminie Nagorzanka od strony Podzameczka (pow. Buczacz), zwłoki mężczyzny. Zarządzone w tej sprawie badania wykazały, że ofiarą nieuwagi padł Iwan Tymek z Pilawy, który wracając z Buczacza torem kolejowym, przejechany został przez nocny pociąg.

— W pobliżu rampy, pomiędzy stacyami Stanisławowem a Ciężowem, przejechał pociąg 70-letnią robotnicę, Annę Hurykową z Uhrynowa.

---

# Ostatnie wiadomości.

**Rosya gromadzi wojsko** nad granicą rumuńską, wzdłuż rzeki Prutu, równocześnie zaś flota rosyjska odbywa manewry u ujścia Dunaju.

Jakkolwiek cel tych ruchów wojskowych niewiadomy, jednak zachowanie się Rosyi nad granicą rumuńską daje wiele do myślenia.

**Stronnictwo ludowców** postawiło następujących kandydatów na posłów do Sejmu: Powiat Biała: Józef Grygierzec, lub Franciszek Papla; Brzesko: dr. Szymon Bernadzikowski; Brzozów: Józef Wrona, włościanin; Dąbrowa: Jakób Bojko; Gorlice: X. Jan Kielar; Grybów: notaryusz Edmund Klemensiewicz; Jasło: Wawrzyniec Drewniak, włościanin; Kraków: Franciszek Wójcik; Krosno: Jan Stapiński; Limanowa: prawdopodobnie Podgórski, radca sądu; Lisko: Staruch, ruski kandydat; Łańcut: Bolesław Żardecki; Mielec: Franciszek Krempa; Myślenice: Andrzej Średniawski; Nowy Targ: Józef Rekucki, mieszczanin; Ropczyce: Michał Jedynak, włościanin; Rzeszów: Jan Nowakowski; Sanok: Grzegorz Milan; Tarnów: Stanisław Michalik; Wadowice: Antoni Styła; Wieliczka: dr. Szczepan Mikołajski; Żywiec: Jan Sanetra.

Z naszej strony dodajemy, że X. proboszcz Kielar, postawiony przez ludowców, kandyduje wprawdzie na posła, ale o ludowcach słyszeć nie chce i z ich rąk mandatu nie przyjmie, tylko od ludzi uczciwych.

Czytelnikom naszym w powiecie gorlickim polecamy więc głosować na X. Kielara, ale nie z ludowcami. Wszystkim zaś innym Czytelnikom w innych powiatach radzimy, aby na żadnego z tych kandydatów (oprócz X. Kielara) nie głosowali, jeżeli chcą mieć czyste sumienie i zachować swój honor polski.

Nie łączcie się z wrogami Kościoła św., nie głosujcie na nich! Pokażcie, żeście polskim, katolickim ludem, który gardzi wrogami narodu i nieprzyjaciółmi Kościoła św.!

**Dwóch ajentów emigracyjnych,** którzy setkami werbowali naszych włościan polskich i ruskich do Ameryki, uwięziono tymi dniami w Gradysce. Są nimi słynny Silvio Nodari i jego pomocnik Bazyli Sidelnik, syn chłopa z Kamionki wołoskiej.

Obydwóch przywieziono już do Lwowa i zamknięto w więzieniu śledczem.

**Ofiary gwałtów ruskich radykałów.** Wieśniak Sobol, pobity przez radykałów ruskich w Samołuskowcach już zmarł, drugi t. j. Bielecki już dogorywa.

Z Horodenki donoszą, że radykali dopuścili się niesłychanego gwałtu na własności Jurka Ożłyka, za to, że nie głosował przy prawyborach na zwolenników Okuniewskiego. Wywalono mu bramę domostwa, kartofle wrzucono do błota, stosy zboża rozrzucono, a podwórze zasypano kamieniami. Przy gwałcie tym nie brakło groźby zabójstwa.

**Pięcioro ludzi zginęło w płomieniach** we Wierzenicy, niedaleko Poznania, podczas pożaru, który pochłonął 3 domy. Nadto siedm osób odniosło ciężkie poparzenia.

**Tyfus plamisty** wybuchł w Skolem, a w Stanisławowie panuje szkarlatyna.

**Zasądzenie żyda za przekupstwo.** Żyd Hersch Gewandter, dzierżawca młyna z pod Rohatyna, ma w gimnazyum stanisławowskiem dwóch synów, którzy się uczą bardzo źle.

Aby im ułatwić przejście do wyższych klas, poszedł Gewandter do dyrektora gimnazyum p. Terlikowskiego i chciał go przekupić, wręczając mu zwitek banknotów dziesięcioreńskowych.

Dyrektor pieniędzy nie przyjął i doniósł o tem prokuratoryi, a ta wytoczyła żydowi proces, który się odbył 22 sierpnia b. r. Trybunał skazał żyda na 6 tygodni więzienia obostrzonego postem co tydzień.

**Dalsze zatwierdzenie kandydatów.** Centralny komitet przedwyborczy uchwalił w dalszym ciągu przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z kuryi gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe: *Brzozów:* p. Zdzisław Skrzyński; *Cieszanów:* p. Jan Gnoiński; *Chrzanów:* p. Andrzej hr. Potocki; *Gorlice:* p. Władysław Płocki; *Rawa:* p. Władysław Górka; *Rudki:* p. Stanisław Bal; *Stryj:* p. Karol hr. Dieduszycki.

**Dwie pożyteczne książeczki dla ludu** wydał znowu Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Są niemi; 1) **Kilka uwag o pastwiskach** (cena 3 centy); 2) **Wyrób win z jagód i owoców** (cena 12 ct. czyli 24 hal.).

Obie te książeczki bardzo polecamy wszystkim wieśniakom. Nabyć je można w Głównym Zarządzie Kółek rolniczych we Lwowie.

## Ceny zboża.

### W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 8 *K* 25 *h* | do | 8 *K* 55 *h* |
| „ czerwona | 8 „ 20 „ | „ | 8 „ 50 „ |
| „ żółta | 8 „ 20 „ | „ | 8 „ 45 „ |
| Żyto | 7 „ — „ | „ | 7 „ 45 „ |
| Jęczmień browarny | 6 „ 50 „ | „ | 7 „ 25 „ |
| „ na kaszę | 5 „ 75 „ | „ | 6 „ 10 „ |
| Owies | 6 „ 25 „ | „ | 6 „ 50 „ |

### We Lwowie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Żyto | 6 *K* 30 *h* | do | 6 *K* 40 *h* |
| Pszenica | 7 „ 50 „ | „ | 7 „ 75 „ |
| Jęczmień browarny | — „ — „ | „ | — „ — „ |
| „ pastewny | 6 „ — „ | „ | 7 „ — „ |
| Proso | — „ — „ | „ | — „ — „ |
| Owies | 5 „ 80 „ | „ | 6 „ 20 „ |
| Hreczka | 7 „ — „ | „ | 7 „ 75 „ |
| Groch do gotowania | 6 „ — „ | „ | 8 „ 50 „ |
| Wyka | — „ — „ | „ | — „ — „ |
| Koniczyna czerwona | 50 „ — „ | „ | 55 „ — „ |



Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.